

Ariadna Piepiórka

# Mój wujek jest Świętym Mikołajem



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat

Kraków



Zaczęło się już w listopadzie. Oglądaliśmy z mamą i tatą nasz rodzinny album ze zdjęciami. Niektóre okazały się naprawdę stare – z czasów, kiedy wszystko było czarno-białe. To znaczy tylko na fotografiach, tak mówi mama. Te szare obrazki, chociaż nie miały kolorów, naprawdę mnie zaciękawiły. Niby byli na nich mama i tata, ale ledwie dało się ich poznać, bo mieli pewnie po sześć lat, czyli tyle, ile ja.

Ale byli tam też inni! Babcia, która wyglądała jak mama teraz. Ciocia Marta ze smoczkiem i w pieluszce. Tata w szkolnej ławce. No i on. Białe włosy, broda, ciepły uśmiech...


– Święty Mikołaj! – zawołałem zachwycony, a mama i tata się roześmiali.

– A to dobre! – Tata przyjrzał się mężczyźnie na zdjęciu. – Że też nigdy o tym nie pomyślałem.

– No to kto? – spytałem.

Tata zastanowił się przez chwilę.





– Dla ciebie to... chyba... dziadek stryjeczny – odparł, a ja wytrzeszczyłem oczy, bo nigdy nie słyszałem o kimś takim. – Brat twojego dziadka, czyli taki twój dziadko-wujek. Zabawne...

– Co jest zabawne?

– Bo on naprawdę ma na imię Mikołaj – odpowiedział tata, chichocząc. – Ale nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby porównać go ze Świętym.

– Dlaczego? – zdziwiłem się. Ach, ten tata! Przecież nie da się być już bardziej podobnym!

– No cóż... – zająknął się. – Nie znam go zbyt dobrze. Jest raczej odludkiem i... no właśnie... jego charakter... nie bardzo przypomina Świętego Mikołaja.


– Zaprosimy go do nas na Gwiazdkę? – wypaliłem zachwycony, a rodzice zrobili bardzo zakłopotane miny.

– Hmm... z tego, co wiem, on zawsze wolał spędzać święta samotnie – odparł tata.

– Nikt nie powinien spędzać świąt samotnie! – zawołałem. – Zaprośmy go, proszę! Bardzo chcę go poznać!

Tata spojrzał na mamę, jakby szukał ratunku, ale wzruszyła tylko ramionami, więc brnął dalej.

– Możemy spróbować, Kacperku, ale to będzie trudne – odpowiedział w końcu. – Wujek nie miał nigdy komórki ani



internetu. Trzeba by wysłać do niego list, bo tylko taką formę kontaktu tolerował, a nie wiem, czy nie zmienił adresu...


– Spróbujmy, proszę.

– No nie wiem...

– Proszę, proszę, proszę, proszę, proszę, proooszę...

– No dobrze, spróbujemy – zgodził się tata.

Zawsze potrafiłem być przekonujący.



Ale wzbudziłem w klasie zachwyt, jak opowiedziałem, kim jest mój dziadek stryjeczny (oczywiście jak już wyjaśniłem, kto to taki). Wszyscy chcieli go poznać. Obiecałem, że jak już się u nas zjawi, zaproszę go do szkoły. Dlatego z ogromnym zniecierpliwieniem wypatrywałem odpowiedzi na list, który wysłał do niego tata. Nadeszła dopiero w grudniu. Długo czekaliśmy, ale to zrozumiałe, że nie ma się czasu odpisać, jak ma się na głowie całą fabrykę zabawek, a do Gwiazdki coraz bliżej.

Tylko że odpowiedź mnie nie ucieszyła.

– Wujek pisze, że bardzo dziękuje za zaproszenie – mówił tata, ściskając w ręku zieloną kopertę, którą przyniósł tego dnia listonosz. – Ale nie przyjdzie. Woli tradycyjnie spędzić Wigilię we własnym towarzystwie.

Poczułem się zawiedziony, i to bardzo. Ale kiedy opowiedziałem o tym moim najlepszym przyjacielom, okazało się, że nie wszystko jeszcze stracone.

